

PRENUMERATA.

Kurjer Warszawski wychodzi w dni powszednie wieczorem, w niedziele i święta rano a nadto wychodzi stale w dni powszednie, z wyjątkiem dni poświęconych, dodatki poranne.

Warunki prenumeraty podane są w nagłówku numeru głównego.

Oddzielna przedpłata na dodatek poranny przyjmowaną być nie może.

Dziś: Aleksandra Pap.
Piątek: Florjana Męcz.
Sobota: Piusa V-go Papieża.
Niedziela: Jana w Oleju.

Wschód słońca o godzinie 4 minut 32.
Zachód " " " 7 " 23.
Długość dnia godzin 14 " 51.
Przybyto " " " 7 " 13.

Wschód księżyca o godzinie 1 minut 56 r.
Zachód " " " 11 " 9 r.
Wysokość wody na Wiśle s. 6 c. 11.
Dziś o godzinie 4-ej rano ciepła 10° R.

OGŁOSZENIA.

Reklamy: za jeden wiersz garmontowy albo jego miejsca pierwszy raz 25 kop., każdy następny raz 20 kop.

Nekrologja: za jeden wiersz 15 kop.

Zwyczajne i małe ogłoszenia w dodatkach porannych nie zamieszczają się.

Ogłoszenia i prenumeratę przyjmuje kantor codziennie od 8-ej rano do 8-ej wiecz.: w niedziele i święta od 10 do 1 w poł.

Pomocnik: Domicela Panny.
Wtorek: Stanisława B. M.
Środa: Grzegorza Naz. D. K.
Czwartek: Wniebowst. Pańskie.

Redakcja, Administracja i Drukarnia: plac Teatralny nr 9. — Telefon Redakcji nr 126. — Telefon Administr. 111.

Wiadomości dworskie.

W piątek, dnia 27-go z. m., J. C. M. Najjaśniejszej Pani mieli szczęście przedstawiać się w Gatchynie: poseł ruskki w Wiedniu hr. Łobanow-Rostowski, akademik Botkin, dowódca pułku kirasjerskiego lejbgwardji J. C. M. fligel-adjutant pułkownik Tahl i członkowie ochrony Maryjskiej, honorowi obywatele Protopopow, Szypaczew i Sołowjew, wreszcie kupcy Kozłowi i Iwanow.

KALENDARZ.

Imiona słowiańskie: Dziś Świętosława, jutro Wienieczysława.
Zgromadzenia: Posiedzenie członków wydziału kasy pożyczkowej Towarzystwa dobroczynności. (Gmach Towarzystwa na Krak.-Przedm.—6 po południu.)— Sesja zgromadzenia kowali. (Mieszkanie starszego zgromadzenia, Królewska 23—5 po południu.)— Posiedzenie członków komisji stałej teorii ogrodnictwa i nauk przyrodniczych pomocniczych. (Lokal Towarzystwa ogrodniczego, Chmielna 14—7 wieczorem.)
Wystawy: Wystawa obrazów Krywulta. (Hotel Europejski—od 10-ej rano do 6-ej po południu.)— Wystawa Towarzystwa sztuk pięknych. (Krak.-Przedm. № 15—od 10-ej rano do 6-ej po południu.)
Teatra: Przedstawienia zawieszono.
Ogród zoologiczny: ulica Bagatela. (Otwarty codziennie od 10-ej rano do wieczora.)
Lombard miejski: Gotówki w kasie lombardu do rozdania na zastawy znajduje się na dzień dzisiejszy rs. 3772 kop. 45 1/2. (Wydawanie pożyczek oraz wykup i prolongata uskutecznia się od 9-ej rano do 1-ej po południu i od 4-ej do 5-ej po południu.)

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

— Donoszą z Petersburga, iż specjalna komisja zajmująca się kodeksem cywilnym, opracowała już niektóre jego części zupełnie i przedstawiła odnośnie projekty radzie państwa. W projektach tych mieszczą się nowe przepisy o opiece nad małoletnimi, o adopcji i prawach dzieci nieprawych, ustawa wekslowa i ustawa hipoteczna.

— Dzienniki petersburskie donoszą, iż po ukończeniu sesji wiosennej rady państwa, p. minister dóbr państwa wybiera się w objazd, celem zrewidowania podwładnych mu instytucyj lokalnych, przy czem odwiedzi kilka wystaw rolniczych.

— Wiadomo powszechnie, że klient, oddając pełnomocnictwo obrońcy, nie zawsze wie z pewnością,

kogo wypadnie postawić w ostatniej chwili przed krótką sądowną. Zdarza się częstokroć, że sam obrońca przyjmuje plenipotencję warunkowo, z możliwością oddania jej komu innemu w razie nastąpienia lub nienastąpienia pewnego warunku. Wreszcie bywa i tak, że klient, zamieszkały na prowincji, nie wie dokładnie imienia lub nazwiska obrońcy i wstrzymuje się z wypełnieniem plenipotencji przed jej zaświadczeniem. W tych wszystkich wypadkach plenipotencje zaświadczone były przez sądy gminne, wójtów gmin, burmistrzów, cyrkuly policyjne i rejentów, *in blanco*, bez wskazania obrońcy. Obecnie, na mocy rozesłanego przez sąd okręgowy do wszystkich rejentów okólnika, praktyka ta została zniesiona, nakazano bowiem rejentom nie przyjmować do zaświadczenia plenipotencji, należycie i dokładnie niewypełnionych. Nie od rzeczy będzie nadmienić, że przepis ten, dążący do formalnego porządku, w zastosowaniu praktycznym może się okazać niejednokrotnie uciążliwym dla stron, przedewszystkiem zaś zbyt sztywnym, a to ze względu na rozległość plenipotencji w ogóle, w których zgolić prawie dodawać do zaokrąglenia nie potrzeba.

— Według rozkładu letniego od dnia 13-go b. m. na kolei nadwiślańskiej ku Mławie pociąg pocztowy nr. 1-szy, komunikujący się w Warszawie z pociągami z Wiednia, Berlina i Kowla, wychodzić będzie z Warszawy o godzinie 6-ej minut 55 wieczorem, powracać zaś będzie jako pociąg nr. 2-gi o godzinie 11-ej minut 18 rano. Pociąg osobowy nr. 3-ci, łączący się pośrednio w Warszawie z pociągami z Petersburga, Wiednia i Kowla, wychodzić będzie z Warszawy o godzinie 9-ej rano, przybywać zaś będzie z Mławy o godzinie 8-ej minut 22 wieczorem. W Mławie pociągi te łączą się z pociągami do Gdańska, Marienburga i Ilowa. Pociąg osobowo-miejscowy nr. 13-ty z Warszawy do Nowogiejrowska wychodzić będzie o godzinie 4-ej minut 15 po południu, a przybywać będzie do Warszawy, jako pociąg nr. 14-ty, o godzinie 9-ej minut 21 wieczorem. Na kolei nadwiślańskiej w stronę Kowla kursować będą po trzy pociągi osobowe w każdą stronę, a mianowicie: pociąg osobowy nr. 2-gi, wychodzący obecnie z Warszawy o godzinie 3-ej minut 25 po południu, odchodzić będzie o godzinie 3-ej minut 30 po południu, przychodzić zaś do Warszawy będzie o godzinie 2-ej minut 15, za-

miast o godzinie 2-ej minut 10. Pociąg ten w Warszawie łączy się z pociągami z Mławy, Wiednia, Berlina i Petersburga, a w Kowlu z pociągami do Kijowa. Pociąg osobowy nr. 6-ty, wychodzący do tychezas o godzinie 7-ej minut 40 rano, odchodzić będzie o godzinie 6-ej minut 48 rano i przybywać będzie do Warszawy o godzinie 9-ej minut 13, za miast o godzinie 10-ej minut 5 w nocy. Pociąg osobowy nr. 4-ty wychodzić będzie z Warszawy o godzinie 8-ej wieczorem i przybywać będzie do Warszawy o godzinie 8-ej minut 13 rano.

— Na odbytem w Brukselli ogólnem rocznem zgromadzeniu akcjonariuszów warszawskiej kolei konnej, przedstawione zostało sprawozdanie za r. z. z którego dowiadujemy się, że w ciągu roku sprawozdawczego stan rachunkowy przedsiębiorstwa przedstawiał się jak następuje: Dochody: z przewozu osób 1,789,277 fr. 70 cent, z innych źródeł 13,535 fr. 16 cent., czyli razem 1,802,812 fr. 86 cent. Wydatki: na eksploatację kolei 1,220,891 fr. 84 c., na umorzenie akcyj i obligacyj, oraz opłatę procentów 421,362 fr. 73 fr., czyli razem 1,642,254 fr. 57 cent. W porównaniu więc wydatków z dochodami przewyżka dochodu wynosi 160,558 fr. 29 cent.; dodawszy do tego rezerwy z r. 1886-go w wysokości 1,152 fr. 21 cent., czysty zysk do rozporządzenia akcjonariuszów wynosi 161,710 fr. 50 cent. Z sumy tej przeznaczono: 10,714 fr. 64 cent. na fundusz rezerwowy, 150,000 fr. na dywidendę od 12,000 sztuk 500-frankowych akcyj, licząc po 12 1/2 fr. od każdej, czyli po 2 1/2 %, resztę zaś 995 fr. 86 cent. załączono do dochodów na rok następny.

— Niezadługo zarząd kolei konnej przedłoży i urządzi dwie nowe linje, z których jedna z placu Bankowego przez ulicę Trębacką prowadzić będzie na Pragę, druga zaś z placu Krasińskich przez Podwal i most do kolei terespońskiej.

— Zamierzona budowa gmachu szkoły rzemiosł, imienia Konarskiego, na którą nabyta została na Lesznie, w pobliżu Żelaznej, posesja, jak się obecnie dowiadujemy, odłożoną została do pewnego czasu, władza bowiem edukacyjna, z powodu bliskiego sąsiedztwa garbarni, kwestjonuje budowę rzeczonoego gmachu szkolnego w tej miejscowości.

— Towarzystwo zachęty sztuk pięknych zażądało od magistratu, ażeby prawa do placu pod budo-

DEWAJTIS.

Przez

Marję Rodziewiczównę.

(Powieść współczesna, uwieńczone na konkursie „Kurjera warszawskiego” d. 1-go maja r. b.)

(Dalszy ciąg.)

— Żmujdzin nie lubi zaczynać rozmowy, ciekawym nie jest—on patrzy, słucha i... milczy.
Zdala dąbrowa wyciągała do nich jakby ramiona, czarnym cieniem zabiegając drogę; chodzili po niej szmery różne i szelesty tajemnicze.
Z łąki weszli w gąszcz jeryzyn, jasionów karłowatych i dzikich róż, potem wielkie dęby otoczyły ich; szli po miękkim mchu i paprociach, i stary ozwał się wreszcie pierwszym smutnym, zgnębionym głosem.
— Ze złą wieścią spotykam ciebie, Marku!
— Młody nie przerażaj się, nawet oczu nie podniósł. Po minucie zaledwie namysłu, spytał spokojnie, głuchym swym głosem.
— Jaka? Rymko Ragis.
— Ojciec twój umiera...
I na to nie było żadnego wybuchu. Marek Czertwan znów pomyślał chwilę, nim rzekł słowo.
— Dawno zasłabł?
— Przed tygodniem. Z Poświęcia przyjechał na święto, trzy dni mocował się z chorobą, aż go zmo-

gła i położył się. Nie choroba to zwykła, ale ta stara kula, co ją lat tyle w boku nosi. Dokołatała się serca wreszcie! Doktora nie chciał; po co ieki żołnierzom! Przyszedł czas do apelu, do kolegów, co tam są—to i pójdzie!
— Szorstki, prawdziwy żal brzmiał w głosie starego. Rękawem oczu przetarł, westchnął, i po chwili znów mówił:
— O ciebie się pyta, co chwila, a dziś przed wieczorem księdza prosił, i Jazwigę sprowadzili z Kowna. Widzi mi się, że wolę swą chce zostawić wam ustnie i spieszno mu. Czeka ją ciebie, aż mnie coś tknęło do Wojuata ów się dowiedzieć. Bieda, bieda, a tym, co zostają, żyć trzeba i myśleć o sobie. Straszno, by ciebie ma cocha z dziećmi nie skrzywdziła. Boją się oni ciebie i nie lubią! Pamiętajże, powiedz swoje choć raz w życiu, gdy cię ojciec zapyta!
— Zamilki, spojrzal na towarzysza, ale twarz Marka była niezbadaną zagadką. Wątpliwe czy słyszał dobre rady.
— Coż myślisz?—zagadnął Ragis z odrobiną niecierpliwości.
— Zobaczmy!—była lakoniczna odpowiedź.
Stary ramionami ruszył. Nie było co gadać z takim człowiekiem.
— Znowu długą chwilę szumiały tylko dęby święte i szeleściły pod stopami paprocie, aż kaleka znów się ozwał:
— Już ja wiem, co będzie: to, co zawsze z tobą! Krzywda i krzywda. Macocha robi, co zechce. Zmarnuje się ojcowizna w rękach faworyta Witol-

da, zmarnuje się i on, i Hanka—i ty! Znam ja tego co odchodzi i tych, co zostają.
— I mnie?—spytał Marek z naciskiem.
— I ciebie!—potwierdził stanowczo stary.—Może nie?
— Nie wiem!—odparł, ramionami ruszając.
— Ot, to posłuchaj! Byłby z ciebie człowiek, żebyś miał własną ziemię, własną żonę i własnego brata. Kto tego nie ma, ten, bracie, opadnie jak liść jesienny, omszeje bezużyteczny jak dziki kamień! I z tobą tak będzie!
Musiał to wreszcie posłyszeć Marek, bo raz pierwszy podniósł na towarzysza swe oczy, siwe jak stal, a spokojne jak tonie bezdennych wód.
— Dlaczego?—spytał.
— Bo ci nie własne Skomonty, gdzie przepracowałś dziesięć najpiętszych lat, ani żona dla ciebie—Marta Wojuata, i nie brat—Łukasz Grał.
— A wy co mieliście własnego, Rymku?
— Ja?—stary się zamyślił... — Ja miałem w twoim wieku chorągiew nad sobą, szeroki świat i wielką myśl. Rzuciłem wszystko, i choć przyniosłem do domu to drewno tylko i bliźny, nie pomieniałbym swej doli na twoją, na waszą teraz!
— To Kazio dobrze zrobił, że zbiegł?
— Nie dobrze, ale może najrozumniej!
— Zobaczmy!—powtórzył swoje Marek.
Wyszli z lasu na szeroką, uprawną równinę. W dali czeriał dwór nad Dubissą, ku któremu poszli oczy obu i na jedną myśl zapewne przyspieszyli kroku. Czekało tam ich niecierpliwie.
Nie mówili nic więcej. Brama odwieczna z dasz-

